Nr. 508 (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 1 listopada 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Konferencja notarjuszów w ministerstwie sprawiedliwości.

Lwów 31 października.

Dnia 22 października br. odbyła się w ministerstwie sprawiedliwości zwołana przez prezydenta ministrów i kierownika ministerstwa sprawiedliwości dra Koerbera konferencja, celem omówienia i uzasadnienia uchwał zgromadzenia delegatów austr. stowarzyszenia notarjuszów, w grudniu roku 1903 powziętych.

Oprócz dra Koerbera, wzięli udział w tej konferencji ze strony ministerstwa sprawiedliwości: szef sekcji dr. Klein i radca ministerjalny dr. Schauer, ze strony notarjuszów dr. Mayrhofer, wiceprezydent i poseł do rady państwa dr. Nitsche, prezydent lublańskiej izby notarjalnej i poseł do rady państwa Plantan i członkowie centr. wydziału austr. stowarzyszenia notarjuszów dr. Rind, dr. Wagner i dr. Winterholder.

Prezydent ministrów dr. Koerber zagaił konferencję następującem przemówieniem:

„Dziękuję wam, moi panowie, za przybycie na dzisiejsze zebranie i witam was serdecznie. Wiecie panowie, że jestem zwolennikiem otwartej wymiany zdań, sądzę bowiem, że w ten sposób najłatwiej można poznać życzenia i dążności, a usunąć i wyjaśnić nieporozumienia. Z pisma waszego, moi panowie, przyszedłem do przekonania, że zażalenia notarjuszów poruszają się na terenie, na którym tylko ogólne usterki mogłyby wywołać pewne zaniepokojenie. Te usterki wyjaśnić i zastanowić się nad środkami, aby podobnym przejawom zapobiedz, będzie głównem zadaniem dzisiejszej konferencji.

Co się tyczy istoty notarjatu samego, to jest on gałęzią zarządu sprawiedliwości i jako taki może być pewny poparcia i ochrony ze strony ministerstwa sprawiedliwości. Przytem nie należy jednak zapominać, że ochrona ta sięga tylko tam, gdzie znajduje się prawna podstawa działalności notarjuszów, gdyż przekroczenie jej może łatwo doprowadzić do naruszenia interesów ludności, o które zarząd sprawiedliwości musi mieć staranie. Oznaczenie pod tym względem pewnych granic, będzie przez nas stanowczo spowodowanem i musimy się nad tem z obowiązku naszego zastanowić. Jak długo działalność notarjatu zgadza się z interesami ludności, nie potrzebują się niczego obawiać poszczególni zastępcy tego zasłużonego stanu. Byłoby to bowiem błędem ze strony zarządu sprawiedliwości, gdyby z pod nóg usunął grunt temu stanowi, w naszem życiu prawnem tak mocno zakorzenionemu, zamiast przedsięwziąć jego reformę. Że taka reforma pod wielu względami, a nawet w interesie stanu notarjalnego byłaby pożądaną, nie ulega żadnej wątpliwości. Wiecie zresztą panowie, że w ministerstwie sprawiedliwości podjęto w tym kierunku poważne studja i wszyscy zgadzamy się z tem zapatrywaniem, że przed ostatecznem ułożeniem projektu, poznanie życzeń notarjuszów mogłoby ukończenie dzieła znacznie przypieszyć.

Kiedyśmy się jednak tu zebrali do otwartego wypowiedzenia naszych zapatrywań, to niepodobna pominąć niektórych przykrych kwestyj, które się od czasu do czasu w urzędowaniu wydarzają, a którym w pierwszym rzędzie własna karność zapobiedz powinna.

Wypowiadając życzenie, aby pertraktacje z szanownymi panami zakończone zostały pomyślnie i doprowadziły panów do zadowalającego rezultatu, zwłaszcza że zarząd sprawiedliwości spodziewa się z wymiany zdań z panami uzyskać pewne wskazówki i spostrzeżenia, witam ponownie przybycie panów na dzisiejszą konferencję".

Prezydent Mayrhofer podziękował prezydentowi ministrów za zaproszenie na konferencję, tudzież za powitanie, świadczące o życzliwości dla stanu notarjalnego i omawiał poszczególne punkty memorjału notarjuszów, poczem rozpoczęto dyskusję.

Zażalenia notarjuszów tyczyły się nadmiernej, ich zdaniem, działalności sądów w sprawach spadkowych, tudzież sporządzania przez nie dokumentów, które to czynności urzędowe kwestjonują byt notarjuszów i wywołują obawę, że projektowane jest upaństwowienie albo zniesienie notarjatu i że akcja ta przygotowuje się przez powolne ograniczenie agend notarjalnych. Co do tego zapatrywania zauważył radca ministerjalny dr. Schauer, że ministerstwo sprawiedliwości zawsze opierało się podobnym wnioskom i że taka reforma nie odpowiada potrzebom publicznym. Dalsza dyskusja nastręczyła notarjuszom sposobność wykazania tych punktów praktyki sądowej, którymi notarjusze są zagrożeni i wymienienia tych rozporządzeń, które powinnyby być wydane przez zarząd sprawiedliwości, aby uchylić uciążliwe dla notarjatu praktyki. — W ogóle zastępcy notarjatu zaznaczyli konieczną potrzebę, aby w załatwieniu ich zażaleń wydany został przez ministerstwo sprawiedliwości reskrypt, czyniący zadość tym punktom wspomnianego zażalenia, które uznane zostaną jako uzasadnione. Dalsza dyskusja wykazała zgodność zapatrywań notarjuszów i zastępców rządu co do niektórych zażaleń, które zostaną przez organa rządowe jeszcze dokładniej zbadane, poczem nastąpi odpowiednie rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości.

Gdy prezydent ministrów z powodu innych zajęć zmuszony został do odejścia, objął przewodnictwo szef sekcji dr. Klein.

Na końcu konferencji prosił dr. Mayrhofer przewodniczącego o wyrażenie prezydentowi ministrów podziękowania za zwołanie konferencji z prośbą, aby przedstawione przez notarjuszów uciążliwości jak najrychlej zostały usunięte.

W sprawie wywozu z Królestwa Polskiego do Galicji.

Warszawski *Dziennik dla wszystkich* zajmuje się w obszernym artykule sprawą wywozu artykułów przemysłu Królestwa Polskiego do Galicji i takie na temat ten snuje uwagi:

Niektóre pisma nasze poruszyły sprawę wywozu naszych wyrobów przemysłowych do Galicji i zastanawiają się nad tem, czy nasza produkcja znalazłaby tam zbyt odpowiedni. Pytanie to nadzwyczaj ważne i dziwić się należy, dlaczego teraz dopiero się nad tem zastanawiamy, co już od szeregów lat uczynić było naszym świętym obowiązkiem. Wszak o rynki przemysłowe inne narodowości zawzięcie walczą, a każdy, choćby najskromniejszy teren, ceniony jest wielce. W dzisiejszych czasach walki ekonomiczno-handlowej zdobycie dla naszego handlu i przemysłu terenu galicyjskiego, to duża wygrana na loterji, której lekceważyć nie wolno i pomyśleć o niej poważnie się godzi.

Pytanie, czy rynek galicyjski byłby dla nas korzystny, należy rozłożyć na kilka pytań, a nie jedno, a mianowicie: 1. Czy produkcja nasza może być odpowiednią dla Galicji? 2. Czy wyroby nasze mogą konkurować z wiedeńskimi, węgierskimi i czeskimi, którymi jest obecnie zasilaną Galicja? 3. Czy posiadamy odpowiednie kapitały, aby wytrzymać konkurencję z wiedeńczykami? 4. Czy wobec opłat celnych możliwą będzie konkurencja z innemi krajami Austro-Węgier? 5. Czy taryfa kolejowa nie stanie wywozowi na przeszkodzie?

Oto pięć zasadniczych pytań, z których dopiero może się wyłonić cały szereg, innych równie ważnych, mogących dać obraz dokładny kwestji wywozowej do Galicji. O ile wiemy, to próby wywozu niektórych produktów naszych, były dokonywane przez osoby pojedyncze, lecz zawsze rozbijały się właśnie o trudności wymienione, w owych pięciu pytaniach zawarte. A przecież produkcja nasza może być odpowiednią dla Galicji; to kwestji nie ulega, gdyż wyroby przemysłowe, u nas produkowane, śmiało wszędzie wysyłać możemy nawet jako modele, tak są one starannie i sumiennie wykończone. Rzemieślnik nasz bardzo jest poważany w przemyśle europejskim, jako zdolny i sumienny; jedną tylko posiada wadę, że nie zawsze na termin obstalunek wykonywa. Wada to wielka, która przy najmniejszej konkurencji zaważyć może na szali; lecz to sprawa, którą usunąć można. W każdym razie dobrocią i wykonaniem towaru konkurować śmiało możemy z zagranicą, a Galicja, która sama wyprodukować nie jest w stanie tyle, ile potrzebuje, wolałaby przecież nasze towary popierać, aniżeli wiedeńskie. Więc pierwsze pytanie wypada na naszą korzyść. To samo i na drugie pytanie odpowiedzieć możemy.

Znamy wybornie wyroby przemysłowe czeskie, morawskie i wiedeńskie, Nie są one złe, (nie mówimy tu o tandecie, specjalnie na handel wyrabianej); przeciwnie, są nawet wzorowe, ale nasze nie ustępują im pod względem wykonania i dobroci również w niczem, a nawet wiele artykułów posiadamy lepszych od wiedeńskich: np. wyroby ślusarskie, obuwie, ubranie, odlewy żelazne i wiele innych. O produkcji rolnej tu nie wspominam, gdyż na tym punkcie jesteśmy w stosunku do Austrji bogaczami. Tak więc konkurencję w każdym razie z Wiedniem wytrzymalibyśmy, a nawet z Czechami, wysoko stojącymi pod względem przemysłowym. Nawet sprawa kapitałów nie byłaby trudną do rozwiązania, gdyż tam, gdzie idzie o zarobek miljonów i to corocznie, pieniądze by się znalazły, aby tylko rynek odpowiedni zdobyć i sobie go przyswoić.

Natomiast jako mur niezdobyty, stają na przeszkodzie wywozu produkcji naszej do Galicji, opłaty celne i taryfy kolejowe. Oto forteca, która nietylko jest trudną do zdobycia dla nas, ale uniemożliwiająca rozwój przemysłowy w samej Galicji. Kto choć cośkolwiek zna Galicję, ten wie, ile tam fabryk i przedsięwzięć upadło, wskutek zbytnio wyśrubowanego systemu podatkowego. Właściciele młynów parowych, odlewni i t. p., woleli zamykać przedsiębiorstwa, niż narażać się na ruinę, wynikającą z nakładanych opłat skarbowi. Na domiar złego, taryfy kolejowe na przewóz towarów są dla Galicji wyższe, aniżeli dla innych krajów, a więc sama Galicja nie może konkurować skutecznie z Wiedniem, Węgrami i Czechami, dla których stosowany jest system protekcyjny, a cóż tu o nas mówić. Dla nas jeżeliby jeszcze więcej nie podwyższono, to z pewnością nie zmniejszonoby taryfy przewozowej. Przypuśćmy jednak, że mając tylko na względzie wywóz do Galicji, wytrzymalibyśmy jeszcze koszta transportu, lecz opłaty celne zabiłyby wszelkie przedsięwzięcia.

A przecież pomimo to, kalkulacja cen na niektóre towary byłaby możliwa i niektóre produkty nasze możnaby wysyłać do Galicji, mianowicie te, dla których surowa produkcja u nas jest tańszą, aniżeli na innych rynkach europejskich. Artykułów takich mamy dużo i te możnaby przeznaczyć na eksport. Należy jednak nie egoistycznie zapatrywać się na powyższą sprawę i porozumieć z krakowską izbą handlową. Instytucja ta wybornie jest poinformowaną o wszelkich potrzebach Galicji, zna doskonale wysokość opłat celnych i taryfowych, zatem najlepiej mogłaby wskazać, co można wysyłać do Przedlitawji i jak wysyłki te urządzić, żeby to było korzystnem dla Galicji i dla nas. Należałoby również porozumieć się z powyższą izbą o zapewnienie zbytu produkcji galicyjskiej u nas. Dużo tam jest artykułów, które miałyby u nas zbyt łatwy, n. p. kilimki, płócienka, wyroby galanteryjne, koszykarskie i wiele innych, które zarówno ceną, jak wykonaniem różnią się od sprowadzanych do nas z zagranicy tego rodzaju artykułów, jakie nabywamy za drogie pieniądze.

Przy ogólnem porozumieniu się i wzajemnej pomocy, moglibyśmy znaleźć zbyt naszej produkcji w Galicji, a Galicja u nas, ale należałoby się wziąć do tej sprawy poważnie, umiejętnie i szczerze.

Listy z Paryża.

Paryż, 23 października.

(*„Ogniem i mieczem" Sienkiewicza w teatrze Sary Bernhardt*).

(mł.) Stosownie do wyrażonej w ostatnim liście moim zapowiedzi, słów parę o premierze Sienkiewiczowskiego „Ogniem i mieczem" na scenie teatru Sary Bernhardt.

Zaczynam od strony literacko-scenicznej przedstawienia. Znam z czytania jedną polską przeróbkę sceniczną tego arcydzieła — wyszła ona jeśli się nie mylę, z pod pióra nieznanego mi bliżej p. Poboga — ale gdzie jej do tej przeróbki francuskiej, którą ujrzałem wczoraj!

Czuć odrazu, że zabrał się tu do rzeczy człowiek, obeznany w najdrobniejszych szczegółach ze skomplikowanym mechanizmem teatralnym, człowiek, łączący w sobie z niepospolitem znawstwem sceny, jej praw, potrzeb, konwenansów, również niepospolity smak artystyczny, co razem wzięte, pozwoliło mu wykroić z powieści Sienkiewiczowskiej rzecz, pod względem czysto scenicznym nadzwyczaj efektowną, a pod względem obrobienia literackiego, prawie bez zarzutu. Mówię o synu Sary, Maurycym Bernhardzie, który ze znanym tłómaczem dzieł Sienkiewiczem p. Bronisławem Kozakiewiczem, jest autorem tej przeróbki scenicznej, jednej z najlepszych, jakie wogóle zdarzyło mi się widzieć kiedykolwiek w tym dziale produkcji dramatycznej. Uderza w niej wyborne wniknięcie w treść powieści, wydobycie z niej dla sceny wszystkich ważniejszych momentów i przetopienie ich w jednolitą, a pełną życia i ruchu akcję dramatyczną.

Sztuka, podzielona na pięć aktów, rozgrywa się w ramach jedenastu obrazów. Obraz pierwszy — karczma w Czehrynie — jako ekspozycja świetnie skonstruowany, zaznajamia nas odrazu z głównemi postaciami sztuki: Skrzetuskim, Heleną, Bohunem i Zagłobą, obok których występują jeszcze kniahini Kurcewiczowa i Podbipięta, oraz wprowadza bez przydługich wstępów *in medias res* akcjiześrodkowanej — rzecz naturalna — na smętnych dziejach miłości pana Jana i czarnowłosej Heleny. Obraz ten — jak już wspomniałem — stanowi misterne zawiązanie intrygi dramatycznej, która snuje się odtąd nicią uroczystą przez dalsze dziesięć obrazów, rozgrywających się to w pałacu kniazia Jaremy w Łubniach (2), to na stepie (3 i 6), to w Rozłogach (5), to znowu w znanej nam już karczmie (4) i zajeździe na drodze ku Warszawie (9), to w obozie polskim na stepie (7), to wreszcie w oblężonym Zbarażu (10), aby skończyć się w zamku toporowskim połączeniem się obojga kochanków. Na tle tem, oprócz wymienionych już osób, przewijają się przed nami: kniaź Jarema z małżonką, mały rycerz Wołodyjowski, przebiegły Rzędzian, wielkonosy Charłamp, jest nawet milutka Anusia Borzobohata i kapelan Mucha, oprócz całego, a długiego pocztu innych jeszcze postaci, chmary szlachty i rycerstwa, mieszczan i chłopstwa — ba! nie brak także i typowego Moszka arendarza. I wśród tego to korowodu postaci przesuwają się przed nami, niby w kalejdoskopie, na tle srożącej się w około burzy wojennej, główne wypadki z powieści, związane z dziejami dwojga rozkochanych w sobie serc. Nie brak nawet momentów podrzędniejszych dla akcji głównej, jak np. przygoda pana Zagłoby na weselu chłopskiem, oprócz innych jeszcze epizodów, tak jednak szczęśliwie w akcję wplecionych, że niczem całości jej nie mącą.

Było z góry do przewidzenia, że, podejmując się wystawienia „Ogniem i mieczem" na scenie swojej, Sara Bernhardt rozwinie cały swój zmysł reżyserski — a posiada go w nielada stopniu — aby odpowiednie nadać tej sztuce szaty sceniczne. Lecz tym razem

---

(86)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Przepraszam, — przerwał Albert Darras — ale pragnąłbym przedtem wiedzieć o jednej rzeczy. Czy pani Darras opowiedziała panu to, co mi masz powiedzieć, osobiście, czy też uwiadomiła pana o tem pisemnie, za pomocą listu?

— Nie, mówiłem z nią i z jej ust dowiedziałem się o wszystkiem — odparł Oratorjanin.

— W takim razie pozwól mi pan — mówił dalej Albert Darras. — wyrazić swoje zdziwienie z tego powodu, że pan nie wpłynąłeś na moją żonę, aby zwróciła się z tem wszystkiem do mnie, jako swego męża. Muszę przy tej sposobności zaznaczyć, że już wiadomość o niedawnej bytności żony mojej u pana mocno mnie zdziwiła, tem mocniej, że miałem zawsze o ojcu Evrardzie, słynnym matematyku, bardzo wysokie wyobrażenie i uważałem go, podobnie jak inni moi koledzy, za uosobienie inteligencji i rozwagi. Nie jestem uczonym, jak pan, to jednak pewne, że gdyby kiedykolwiek zwróciła się do mnie bez wiedzy męża kobieta zamężna w sprawie, dotyczącej pożycia między nią a mężem, nigdybym nie pozwolił, aby choć jedno słówko w sprawie tej do mnie wyrzekła. Tak samo, jak nie jestem uczonym, nie jestem także kapłanem, gdy tymczasem pan nim jesteś i stąd jeszcze większe moje zdumienie. Ja jestem całkiem zwyczajnym sobie człowiekiem, ale człowiekiem zasad, człowiekiem o silnie wyrobionem poczuciu etyki. Wprawdzie ta etyka moja, jest etyką laika, nie mniejszą jednak, nie małą posiada dla mnie wartość, niż etyka ludzi innego, wyższego odemnie pokroju...

— Wiedziałem, panie Darras, — przerwał ojciec Evrard z przymieszką łagodności, ale i stanowczości w głosie — że moja sukienka duchowna napełni pana nieufnością do mojej osoby. Udając się do pana, byłem też z góry przygotowany na niezbyt przychylne ze strony pana przyjęcie. Lecz istotnie, masz pan słuszność, wypowiadając zasadę, że kapłan nie jest człowiekiem takim, jak każdy inny. Na to godzę się w zupełności. Kapłan ma do spełnienia specjalne obowiązki; to też nic dziwnego, że podpada bardzo często sądowi ludzi z innego, niż on świata, a zatem ludzi, którzy nie we wszystkiem zrozumieć go mogą. Obowiązek taki spełniłem wówczas, gdy wysłuchałem zwierzeń żony pańskiej, nie znając ani jej nazwiska, ani nic wogóle nie wiedząc z jej życia, prócz tego tylko, że potrzebuje mojej pomocy, jako duchownego. I teraz także spełniam mój obowiązek, spełniam go w tym wypadku po raz drugi. Oboje państwo byliście tak łaskawi, że wspomnieliście z uznaniem o moich skromnych pracach naukowych. Wierzajcie mi też, że bez głębszego powodu nie dałbym się nigdy i za nic w świecie od tych ukochanych prac moich oderwać. Jeżeli więc uczyniłem to, że porzuciłem moje prace, a poświęciłem myśl moją waszym osobom, stało się to dlatego, że uczułem litość, albo raczej współczucie dla duszy cierpiącej, dla duszy żony pańskiej. Zarzucasz mi pan, że się mieszam w nieswoje rzeczy. Czy powiedziałbyś pan tak samo, gdybym był naprzykład przy katastrofie kolejowej, której żona pańska uległa i uwiadomił go o tem? A ta misja moja dzisiejsza, której się podjąłem, jest zupełnie do takiego wypadku podobna...

— Z tą tylko różnicą — przerwał Albert Darras, — że tu nie sam tylko przypadek zetknął pana z moją żoną. To ona pana poszukała, a pan udzieliłeś jej swojej porady... Lecz zostawmy wszystkie porównania na boku. Znasz pan moje poglądy o religji, więc uważam wszelkie komentarze w tej mierze za zbyteczne. Zaznaczam jedynie z naciskiem, że dotknęło mnie boleśnie, iż żona moja obrała sobie pana za pośrednika między sobą a mną. Ale mniejsza i o to. Obrała sobie pana na takiego pośrednika, więc muszę uznać, że miała słuszne do tego powody i dlatego, bez długich wywodów, zapytuję, co mi pan od niej przynosisz...

— Muszę sprostować jedno wyrażenie pańskie — rzekł — Oratorjanin. — Żona pańska bowiem szukała nie mnie, ale kościoła. Co ją do tego skłoniło? — nie chciejmy lepiej dotykać tutaj tego drażliwego punktu, bo nie prędko z pewnością zdołalibyśmy się nad nim porozumieć. Niech nam tylko wystarczy fakt, że rzecz taka stała się i że jest niezaprzeczona. Już pierwsze odwiedziny żony pańskiej u mnie dostarczyły mi niezbitego dowodu na to, iż poznała ona w głębi duszy po pierwsze: że pan nie zechcesz zgodzić się nigdy na poślubienie jej w obliczu kościoła, a po drugie, że wychowanie córki jej w duchu katolickim jest w domu pana mocno zagrożone...

— Tak nie jest i dlatego z całą stanowczością muszę temu zaprzeczyć — przerwał Albert Darras. — Wychowanie katolickie córki naszej nie było nigdy w domu moim zagrożone, a przynajmniej nie zagrażało mu nigdy nic z mojej strony. Poślubiając moją żonę, zobowiązałem się wobec niej, że nie będę nic miał przeciwko ochrzczeniu i wychowywaniu religijnemu naszych dzieci. I przyznać muszę sam sobie, że dotrzymałem mego słowa. Dopiero żona moja zwolniła mnie z przyjętych przezemnie względem niej zobowiązań, a zwolniła mnie od nich, opuszczając dom mój, uciekając poprostu odemnie! Nie, powtarzam to raz jeszcze, że wychowanie córki naszej w duchu religijnym nie napotykało nigdy ze strony mojej na najmniejszą nawet przeszkodę. Jeżeli zaś teraz grozi mu cośkolwiek, to winą to jest wyłącznie mojej żony. W ostatniej naszej rozmowie ostrzegałem ją, iż gdyby mnie porzuciła, będzie musiała ponieść konsekwencje tego kroku, bo spotka ją to, iż zabiorę naszą córkę do siebie i będę wychowywał ją wedle moich zasad, pojęć i idei. Pomimo to, żona moja porzuciła mnie. A więc mnie pozostaje tylko spełnić moją groźbę: zabrać córkę i wychowywać ją w moim duchu. Trudno! Matka jej widocznie chciała tego!

Albert Darras wypowiedział słowa te z taką gwałtownością, jakby stała przed nim sama Gabrjela, a nie ten stary kapłan w wyniszczonej sutannie, który słuchał go z wlepionym weń wzrokiem badawczym. Gdy skończył, Oratorjanin rzekł:

— A teraz, gdyby pani Darras wróciła do siebie, czy uważałbyś się pan za zwolnionego z tego zobowiązania?

— Gdyby wróciła?... — rzekł Darras żywo. — A więc chce powrócić?...

— Rozmowa nasza zboczyła z właściwej drogi — przerwał ojciec Evrard, nie odpowiadając wprost na te natarczywe pytania i mówił dalej tym metodycznym sposobem, w którym przebijało się przyzwyczajenie do porządku i jasności wykładu, nabyte przed czarną tablicą.

— Chciałem panu właśnie wytłómaczyć w jej imieniu, jakie powody skłoniły ją nagle do kroku tak gwałtownego, tak sprzecznego z jej charakterem. Pojęła ona natychmiast, że sytuacja ta może być tylko przejściową. Już sam wybór miejsca, do którego się udała, przekona pana o tem, bo nawet w tej chwili myślała przedewszystkiem o panu i o swojej córce. Jest w Wersalu, w hotelu *** (tu kapłan wymienił nazwę hotelu). Jako pretekst podała potrzebę zasięgnięcia porady lekarskiej i oświadczyła, że pan tam wkrótce przybędzie. W ten sposób wytłómaczyła nagły wyjazd swój przed dzieckiem, przed nauczycielką i służącą... Przybywszy tu i zastanowiwszy się nad tem, co uczyniła, zdała sobie prędko sprawę z tego, że uciekając z domu pod wpływem chwilowego popędu, dostarczyła tylko broni przeciwko sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„boska“ Sara przeszła sama siebie, bo zrobiła dla arcydzieła Sienkiewiczowskiego stokroć razy więcej, niżby, jako właścicielka i kierowniczka sceny francuskiej, zrobić była obowiązana. Takiego przepychu wystawy i takiej wierności historycznej w oddaniu tła sztuki, nie prędko chyba Paryżanie będą mieli sposobność drugi raz oglądać. Wyzyskano—rzec można bez przesady— wszystko, co tylko było do wyzyskania, aby przedstawić sztukę w ramach prawdy historycznej. Sięgnięto aż do archiwów i wydobyto z nich pożółkłe od starości dzieła, obrazy i sztychy, aby dekoratorowie mieli się na czem wzorować; kostjumy wykonane również na podstawie wzorów, głównie Matejkowskich; toż samo uczyniono z najdrobniejszymi nawet rekwizytami teatralnymi.

Dzięki temu ujrzeliśmy „Ogniem i mieczem“ w szacie scenicznej tak prześlicznej, że patrząc na przesuwające się przed nami obrazy, czuło się zachwyt prawdziwy dla takiej prawdy w pięknie i takiego piękna w prawdzie. Bo też doprawdy, każdy z tych obrazów stanowił istne w swoim rodzaju cacko, istny poemat. Takich stylowych rzeczy, jak np. komnata w Rozłogach, sala w Łubniach i Toporowie, lub wnętrza karczem; takich przecudnych krajobrazów, jak stepy naddnieprowe lub widok Zbaraża i rozłożonego pod nim obozu kozackiego, takiego bogactwa i różnorodności kostjumów, że pominę całe mnóstwo innych szczegółów dekoracyjno-kostjumowych i nastrojowo-reżyserskich, pozazdrościćby mogli Sarze książe meiningeński wraz z Chronegkiem. Aż oczy rwało patrzeć na to wszystko, takie to było piękne i takie prawdziwe.

Takież same pochwały z nieznacznemi tylko zastrzeżeniami, oddać należy wykonaniu aktorskiemu „Ogniem i mieczem“. Idąc na przedstawienie, miałem pewne wątpliwości co do tej właśnie strony premiery wczorajszej, przekonałem się jednak, że niesłusznie. Pomijam charakteryzację zewnętrzną, bo ta z natury już rzeczy musiała być dostosowaną do przepysznych ram wystawy, ale żeby i wykonanie aktorskie takie było świetne, tego nigdy nie przypuszczałem. Tu dopiero pokazało się, czem są w organizmie teatralnym „próby“, na scenach polskich dotąd ciągle jeszcze lekceważone. O ile wiem, na przygotowaniach „Ogniem i Mieczem„ zużyto ich coś do czterdziestki — przeciętnie po sześć do siedm godzin dziennie — nie dziw więc, że gra aktorów była taka świetna i taka stylowa, począwszy od reprezentantów ról głównych, a skończywszy na komparsach, którym w sztuce tej trudne przypadło zadanie do spełnienia. Najtrudniejszy obowiązek miał oczywiście przedstawiciel Zagłoby, którego grał Huguenet, aktor bardzo zdolny, a że i on był zupełnie bez zarzutu, więc też i o innych, niema się co rozpisywać. Wystarczy zaznaczyć, że całość wypadła tak, iż lepiej i bardziej wykończonej trudnoby sobie życzyć.

Jednem słowem „Ogniem i mieczem“ odniosło nad Sekwaną sukces wprost niebywały, a świadczy o nim najlepiej fakt, że sztukę zamówiono dla innych scen francuskich, między innemi dla Marsylji. Było to prawdziwe zwycięstwo — „par le fer et par le feu“, a trzeba znać publiczność paryską, aby zrozumieć, jak trudno ją ze sceny pokonać.

Odsłonięcie pomnika.

Koncert Mickiewiczowski.

Wstępem niejako do wczorajszych, a tak w nastroju swoim podniosłych uroczystości ku czci nieśmiertelnego Adama, był urządzony w sobotę w teatrze miejskim przez towarzystwo muzyczne piękny koncert Mickiewiczowski. Koncert, któremu przysłuchiwał się z loży prezydenta miasta sędziwy syn wieszcza, p. Władysław Mickiewicz, w towarzystwie prezydentowstwa Małachowskich, rozpoczął się „Polonezem“ Bersona, poczem artystka sceny naszej, pani Irena **Solska**, wygłosiła z właściwą sobie maestrją, bardzo ładny, nastrojowy „Prolog“ Stanisława Rossowskiego, poświęcony czci tego „Ducha z za świata“, który stanął wśród nas teraz „w bronzie, w marmurze, w płomieniach „Znicza“, aby nas „nie głaskać, jeno bić pieśni grzywami za każdy grzech wobec Polski“...

Po „Prologu“, nagrodzonym hucznymi oklaskami, odegrała pani Marja **Sołtysowa** na fortepianie, z towarzyszeniem orkiestry pod batutą p. Mieczysława Sołtysa, z niezwykłą inteligencją koncert F mol Chopina, poczem pani **Bohuss-Hellerowa** odśpiewała siedm utworów solowych z pomiędzy 76, nadesłanych na rozpisany przez towarzystwo muzyczne konkurs na pieśń do słów Mickiewicza. Z utworów tych podobały się najwięcej: „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą“, „Ja w tej izbie spać nie mogę“ i „Polały się łzy moje czyste, rzęsiste“... to też na podstawie plebiscytu przyznano tym trzem pieśniom w wymienionym wyżej porządku nagrody.

Pierwszą otrzymała panna Zofja Obtułowiczówna ze Lwowa, drugą p. Ekielski, również ze Lwowa, a trzecią pani Leokadja Wojciechowska z Warszawy. Wykonawczynię pieśni, za subtelne i pełne głębokiego liryzmu oddanie ich, nagradzała publiczność raz po raz oklaskami, zmuszając ją do powtarzań i naddatków.

Resztę niezwykle bogatego, ale też trochę może przydługiego programu wypełniły: deklamacja p. **Chmielińskiego** i akt 3-ci z opery Władysława Żeleńskiego „Konrad Wallenrod“. Wykonano go oczywiście w formie koncertowej, a ku ogólnemu zadowoleniu zebranej publiczności, która solistów, chóry i orkiestrę żywo oklaskiwała.

Rankiem na placu Marjackim.

Odświętną szatę przywdział wczoraj plac Marjacki godną tej chwili i uroczystego aktu, który odbył się wczoraj przedpołudniem. Ze szczytów wszystkich domów powiewają flagi o barwach narodowych, balkony z dobią draperje. Na ulicach którymi przechodzić miał pochód i placu, las masztów, ozdobionych flagami i tarczami z herbami o barwach narodowych. Po obu stronach kolumny wznoszą się purpurą pokryte trybuny z tyłu zaś kolumny dla chórów śpiewaczych estrada. Cały plac wysypany świeżym piaskiem.

Już po godzinie ósmej poczęły zbierać się tłumy publiczności na placu Marjackim.

Nie uważał nikt, ani na przejmujący chłód ani na niepogodę. Wszyscy bowiem pragnęli być świadkami chwili, w której opadająca zasłona, odkryje postać natchnionego wieszcza. Zwolna zapełniają się okna i balkony, kamienic okalających plac. Po wielu nawet dachach widać ludzi. Na placu zaś tłumy publiczności, przez które z trudem zaledwie można się przecisnąć. Im bliżej zaś do tej pamiętnej chwili, tem więcej napływa ludzi. Nadchodzą też i straż obywatelska, akademicka, straże pożarne i sokoli, które zamykają spalerem cały plac.

Nabożeństwo w archikatedrze.

Wspaniałe, podniosłe święto odsłonięcia kolumny nieśmiertelnego wieszcza Adama, rozpoczęło uroczyste nabożeństwo, odprawione w kościele archikatedralnym. Daleko jeszcze było do chwili, w której rozpoczęło się nabożeństwo, a już obszerną świątynię Pańską wypełniły szczelnie tłumy publiczności.

W presbiterjum zgromadzili się dostojnicy. Na przygotowanym po lewej stronie fotelu zasiadł syn nieśmiertelnego Adama, p. Władysław Mickiewicz, a miejsca w stallach, po ręce lewej od ołtarza zajęli: marszałek kraju St. hr. Badeni, namiestnik A. hr. Potocki, delegat akademji umiejętności Bobrzyński, dalej grono posłów sejmowych z wiceprezesem Koła polskiego W. hr. Dzieduszyckim i dyrektor Banku krajowego r. dworu Laskowski.

W stallach po prawej stronie zasiadła kapituła katedralna, senat akademicki w otoczeniu pedeli z berłami, senat szkoły politechnicznej, grono profesorskie akademji weterynarji i akademji rolniczej w Dublanach.

W pośrodku prezbyterjum stanęła rada miejska, z prezydentem drem Małachowskim i wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim na czele, komitet budowy pomnika, prezesi rad powiatowych, delegacje miast, towarzystw i goście.

Przybyli między innymi redaktor *Rozwoju* łódzkiego p. Grajewski, dr. Barańsk prezes „Stowarzyszenia polskiego w Budapeszcie,“ p. Brejski red. *Gazety toruńskiej*, p. Fryze red. *Kurjera porannego*, p. Zakrzewski, delegat *Ogniska* wiedeńskiego, red. Konopiński i Prokesch z *Nowej Reformy*, dyrektor teatru krakowskiego p. Kotarbiński i w. i.

Z uderzeniem godziny wpół do jedenastej przy odgłosie fanfary rozpoczął uroczystą mszę św. ks. arcybiskup Bilczewski w asystencji infułata ks. Zabłockiego i kanoników Sapiehy i Zajkowskiego oraz licznego duchowieństwa. Podczas nabożeństwa wykonał chór katedralny pod batutą Jareckiego mszę Aiblingera *es dur*, w czasie zaś offertorium odśpiewał pieśń „Boga Rodzico“.

Po mszy św. wypowiedział z ambony kazanie ks. dr. Głąb.

Kazanie ks. dra Głąba w archikatedrze.

Kaznodzieja na wstępie podniósł, iż jeszcze nie przebrzmiały echa dzwonów i tony pieśni błagalnych ku czi Marji, nie obeschły ołtarze od łez, któremi pobożni je zrosili, brzmią jeszcze w ustach słowa przysięgi, którą arcypasterz nasz na Rynku ponowił u stóp ołtarza Królowej Korony polskiej, a dziś znów zebrali się ci sami przedstawiciele narodu i lud siermiężny, zebrały się tysiączne tłumy ze wszystkich dzielnic i ziem naszej Ojczyzny w tej samej świątyni, aby oddać cześć temu, który w chwili, gdy nam brakło królów i wodzów, gdy na Ojczyznę narzucono jarzmo niewoli, gdy okrył ją kir żałoby, zajaśniał jako gwiazda na ziemi polskiej, a wierząc głęboko, wiarę tę wlewał i w duszę narodu, bo ufał, „że błogosławiony naród, którego Panem Bóg Jego.“

Mickiewicz, to w najściślejszem tego słowa znaczeniu wieszcz narodowy. On, jak nikt, wsłuchał się w duszę narodu, pochwycił jak nikt drugi, jej najdelikatniejsze tętna i wyśpiewał je w rymach nieśmiertelnych. Wieszczowi temu stawia naród pomnik, który ma przetrwać wieki i być łącznikiem między przeszłością a przyszłością narodu, a dałby Bóg, aby w dzisiejsze pokolenie wstąpił ten duch gorącej wiary, jakim było przepełnione serce wieszcza.

Nabożestwo skończyło się o godzinie dwunastej.

U stóp kolumny Wieszcza.

Po skończonem nabożeństwie udali się uczestnicy uroczystości na plac Marjacki, gdzie niezliczone tłumy publiczności oczekiwały chwili, w której opadnie zasłona, zakrywająca posąg wieszcza i unoszącego się nad nim geniusza.

Porządek utrzymywała straż obywatelska i zastępy sokolstwa, które szpalerem zamknęły plac, pozostawiając szeroką drogę dla pochodu hołdowniczego.

Miejsca na trybunie po lewej stronie zajęli p. Władysław Mickiewicz, marszałek krajowy, namiestnik, arcybiskup Bilczewski, liczne grono posłów do rady państwa i sejmu, oraz zaproszone panie. Trybunę prawą zajęła rada miejska, przedstawiciele władz i zaproszeni goście. U stóp kolumny zgromadził się komitet budowy, prezydjum miasta, deputacja związku towarzystw gimnastycznych „Sokół“, reprezentacja artystów teatru miejskiego i liczny zastęp dziennikarzy.

Biła właśnie godzina pół do pierwszej po południu, gdy odezwał się sygnał trąbki. W milczeniu uchylili wszyscy kapeluszy, a wśród zalegającej plac ciszy, po odśpiewaniu kantaty przez towarzystwa śpiewacze, wstąpił na stopnie kolumny prezes komitetu budowy kolumny, prof. Radziszewski.

Mowa prezesa Komitetu budowy dra Radziszewskiego.

Dostojne Zgromadzenie! W uroczystej chwili, gdy cała Polska święciła setną rocznicę urodzin nieśmiertelnego Adama, ślubowaliśmy, że tu, w prastarym grodzie Lwa — w stolicy tej części Ojczyzny naszej, gdzie myśl polska swobodniej niż gdzieindziej rozwijać się może, wzniesiemy pomnik, będący wyrazem czci i hołdu całego społeczeństwa dla naszego Wieszcza.

Lat sześć upłynęło od tej chwili — a dzisiaj Komitet budowy pomnika z prawdziwą radością może powiedzieć: Oto śluby nasze spełnione, a dzieło poczęte w chwili zapału szczęśliwie dokonane.

Zapał tworzy cudy! — Jednością silni, stanęliśmy ramię do ramienia — i oto powstało dzieło.

Ten zapał sprawił, że dziś na placu Bogarodzicy, królowej Korony, Litwy i Rusi, gromadzi się Rzesza polska, aby bez względu na wiek, stan i wyznanie złożyć publiczny hołd temu, co krzepił nasze siły, zagrzewał do pracy i jedności, a w chwilach smutku budził nadzieję, zwiastując zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości.

Stanęła ta kolumna w prastarym grodzie, który przez długie wieki był strażnicą pracy, potęgi i sławy dawnej Rzeczypospolitej; z tego grodu płynęły ożywcze strumienie kultury, zmierzając tam, gdzie poranne stają zorze.

Niechże ta kolumna zrośnie się z tym grodem, niechaj myśli Mickiewicza przenikną wszystkich jego mieszkańców, zapewniając im przyszłość piękną i szczęśliwą.

Z uczuciem żywej radości, iż myśl powzięta w chwili zapału dobiegła szczęśliwego końca, imieniem Komitetu budowy oddaję to zbożne dzieło na wieczystą własność gminy miasta Lwowa, i daję znak: niechaj zasłona spadnie!

Gdy pan Radziszewski skończył, z pomnika spadła zasłona, a oczom zebranych przedstawił się wspaniały pomnik w całej pełni.

Z kolei wstąpił na stopnie prezydent miasta dr. Małachowski.

Mowa prezydenta Małachowskiego.

Już po raz drugi w tem samem miejscu się zbieramy. Ze wszystkich części Polski, Litwy i Rusi nadciągają rzesze wiernych czcicieli największego Genjusza naszego narodu.

Tak było sześć lat temu w stuletnią rocznicę urodzin Wieszcza — przy poświęceniu pomnikowego kamienia węgielnego — tak jest dziś w dniu odsłonięcia kolumny.

Nie lwowska to dziś uroczystość — nie sam Lwów wznosi tę kolumnę — tak samo jak nie sama Warszawa, nie sam Kraków wzniosły pomniki Adamowi. Cała Polska w całym swym obszarze spółdziałała w tej pracy i te trzy miasta polskie wszystkie, mając już dziś pomniki Adama, spoglądać mogą z jednakową dumą ku sobie rzec: myśmy jedno! I to nietylko w myśli i sercu — ale i w czynie!

A skąd ta jednolitość — gdzie jest ta idea, co tak podniośle złączyła trzy serca Polski w jeden płomienny zapał, w jeden doniosły czyn, cóż to za mocarz co niezliczone rzesze z wszystkich dzielnic zespolił w jedno godło?

To ten, którego Bóg zesłał narodowi po chwilach strasznego pogromu, by wywiódł lud swój z niedoli i rozpaczy.

To ten, który stanął przed narodem jako słup promienisty w chwili, gdy nie stało królów i hetmanów, aby powieść naród z kraju zwątpienia w dziedzinę nadziei lepszej przyszłości.

To ten, który zbolałemu narodowi stał się prorokiem i wodzem duchowym, co wieszczem natchnieniem wskazał nam jutrzenkę swobody i zbawienia słońce!

To ten, co kochał i cierpiał za miljony, a potęgą wieszczej myśli wzniósłszy się wysoko ponad poziomy orlemi loty, objął cały naród, wszystkie jego stany.

To ten, co do Boga prośbę wzniósł, by pieśni jego poszły pod słomianą strzechę, by się stały treścią żywota pociechą i podnietą dla wszystkich wielkich i małych.

To ten, co potęgą swego genjuszu, potęgą swej pieśni odrodził poezję polską w całej pełni i to w chwili zwątpienia, rozpaczy i bolu, w chwili gdy z dawnej wielkości ostało się nie więcej jak onej pamięć, język i literatura, w chwili, gdy to piśmiennictwo miało stać się całą treścią narodowego bytu, miało być jego celem i czynem — w chwili, w której jakkolwiek dawna Polska jako zewnętrzna budowa została wykreśloną, to jednak wewnętrzna jej budowa, poezja, sztuka i myślenie ducha polskiego, nie mogły być stłumione ni wymazane z liczby żyjących.

Wiara w nadane nam od Boga posłannictwo dziejowe i miłość każdej piędzi ziemi naszej ojczystej — oto złota nić, oto jasna gwiazda, co przyświecyła Adamowi we wszystkich jego myślach i pismach, co wydała najczarowniejsze kwiaty jego poetyckich myśli!

Dzieło uzmysławiające cześć, uwielbienie i miłość narodu dla wieszcza, ta kolumna słusznie więc, staje na placu noszącym imię Najświętszej Panny, obok statuy Marji, pod której opieką Adam od pacholęcych laty swych pozostawał.

Wspomniawszy o niedawnej uroczystości we Lwowie ku czci Najśw. Panny z odnowieniem ślubów Jana Kazimierza, mowca pragnie, by korzyści wrogów wielki duch miłości Wieszcza zstąpił w serca ludów, tę ziemię zamieszkujących, abyśmy tej błogiej doczekali chwili, że bratnie nasze narody podadzą sobie dłoń dla wspólnej pracy, dla wspólnej naszej ojczyzny.

Oby ten wielki wieszczy duch światła i miłości ze szczytów tej kolumny ożywił nas i naszych potomków i stworzył nam silną jedność narodową, skupiając wszystkie żywioły w tej wielkiej myśli poety:

„W jedności siła — w miłości zwycięstwo“.

Z tą nadzieją, z tą wiarą i w tej myśli przyjmuję z rąk komitetu budowy ten pomnik pod opiekę i na rzecz gminy miasta Lwowa z czcią i pietyzmem, należnym pamięci ukochanego Wieszcza naszego.

Następnie w gorących wyrazach złożył mowca podziękę prezesowi komitetu budowy, dr. Bronisławowi Radziszewskiemu, za trudną a bardzo czynną, gorliwą i skuteczną pracę na czele komitetu. Następnie w gorących słowach podziękował artyście-rzeźbiarzowi p. Antoniemu Popielowi, jako twórcy pomnika; w końcu członkom komitetu i robotnikom. Nazwiska ich są:

Krechowiecki Adam, Pilat Roman, Michalski Michał, Rolle Michał, Lisiewicz Aleksander, Pepłowski Kazimierz, Rawski Wincenty, Schimserowa Wiktorja, Sopek Teodor, Zachariewicz Alfred, Beiger Adam podmajstrzy ciesielski, Malarski Ignacy podmajstrzy kamieniarski, oraz towarzysze budowlani: Górecki Ferdynand, Łucek Włodzimierz, Słapicki Stanisław, Begini Kajetan, Kuziel Jan, Stark Franciszek, Osadowski Jan, Czepizuk Stefan, Dziadek Józef, Kot Jan, Kowal Grzegorz, Makowiecki Jan, Seńko Roman, Małec Jan, Hajdukiewicz Piotr, Chuchro Franciszek, Żychowicz Piotr, Ćwiok Jakób, Mach Eljasz, Miśko Marjan, Kaczor Władysław i Stepecki Paweł.

Mowę swą zakończył dr. Małachowski podziękowaniem za przybycie wszystkim gościom a w szczególności synowi Wieszcza, p. Władysławowi Mickiewiczowi.

Po przemówieniu prezydenta miasta odczytał sekretarz komitetu p. **Rolle** akt fundacyjny, poczem nastąpiło przemówienie reprezentanta młodzieży p. Downarowicza:

Mowa reprezentanta młodzieży polskiej p. Stanisława Downarowicza.

Przychodzę tu od młodych, by w ich imieniu złożyć hołd człowiekowi, co dał świadectwo wiecznej prawdzie zaklętej w duchu. Poety — wieszcza — obywatela wznieśliśmy pomnik, stopnie jego ubraliśmy kwiatami, a duch tych, co żyją jeszcze w narodzie wije się wzdłuż tej kolumny wysoko i szeroko zatacza kręgi.

Ten człowiek, którego posąg spiżowy stoi przed nami, umarł przed pół wiekiem, a jednak żyje On realniej niż każdy z nas tu zebranych, bo żyje potęgą tego posiewu, jaki w każdym z nas myśli i uczuć swych rzutem zostawił.

Nie zginęliśmy jeszcze, póki żyje w narodzie miłość i cześć dla tego największego z naszych wieszczów, dla tego wielkiego poety — obywatela, co nie tylko pisał ale i wcielał w życie poezję, co żył całą pełnią swych sił duchowych i był czynem samym.

Dopóki żyją w nas te uczucia, dopóty żyje Polska i polski naród, dopóty drżeć muszą nasi wrogowie i ich niewolnicy albowiem wisi nad nimi zapowiedź chwili wielkiej rozprawy dziejowej, kiedy upadnie wszelki despotyzm i ucisk i niesprawiedliwość — kiedy Polska, stargawszy narzucone jej pęta, zacznie znów żyć pełnią samodzielnego bytu i znów zacznie pełnić swoje dziejowe posłannictwo obrony światła, wolności i postępu.

I rozraduje się wtedy duch Wieszcza radością wielką, a my znosić będziemy do stopni jego pomników wieńce już nie z kwiatów, ale z czynów wielkich.

Przychodzę z hołdem dla Wieszcza w imieniu tych wszystkich, co Go swym mistrzem i wodzem uznają, co usiłują wzlatywać nad poziomy, a okiem słońca ludzkości całe ogromy przeniknąć od końca do końca, co widzą w szczęściu wszystkiego wszystkich cele, co pragną być jednością silni, rozumni szałem, co gotowi są gwałt gwałtem odciskać, co chcą sięgać tam, gdzie wzrok nie sięga, łamać, czego rozum nie złamie, co czują, że orła jest ich lotów potęga i pragną, by jak pioruny były ich ramiona. W imieniu tych szaleńców przemawiam, co chcą z posad ruszyć bryłę świata i nowemi ją pchnąć tory, co pragną swe siły mierzyć na zamiary. I jest nas szaleńców takich wielu jeszcze w Polsce i będzie nas coraz więcej i żyć będziemy, bo żyć chcemy, a dopóki my żyjemy, — jeszcze Polska nie zginęła!

Z kolei przemówił imieniem ludu poseł J. Bojko.

Mowa posła Bojki.

Jeżeli dziś wznoszą pomniki na polskiej ziemi, które muszą głęboko ranić każde uczciwe, polskie serce, to słuszną i pożyteczną jest rzeczą budować pomniki takim mężom, którzy całe swe życie stali wiecznie pod znakiem narodowym i swą pracą zrobili z nazwiska Polski „pacierz, co płacze i piorun, co błyska“.

A pomiędzy takimi mężami Adam Mickiewicz jaśnieje tak niezwykłym blaskiem, iż od jego śmierci aż póty nie mamy jemu równego i na polu poezji nie ma dotąd współzawodnika.

Mężów takich, jak nasz Adam, trzeba narodowi wciąż przypominać, a więc zaznajamiać naród z ich dziełami i budować im pomniki.

Zrozumiał to naród i sąsmy świadkami, że w nieszczęśliwej Warszawie udało się zbudować pomnik Mickiewiczowi; ma go Poznań, Kraków i inne nasze miasta, a nawet i Ameryka, a brakowi jego tutaj stolica kraju zaradziła obecnie.

I stajemy dzisiaj tutaj gromadnie, krzepimy się na duchu skołatanym wyczerpującą walką i spoglądamy na pomnik z lepszą otuchą w jutro.

A jeżeli tu nie brak innych stanów, jeżeli wszystkie stany kwapią się, by złożyć hołd uwielbienia kochankowi narodu, to czyż tu może brakować ludu polskiego, polskich chłopów?

Jak tu dzisiaj może brakować rzeszy ludowej, skoro ten pieśniarz narodowy w swych dziwnie cudnych pieśniach wyznaczył jej miejsce wcale nieposlednie.

Tak, kochany Wieszczu. Stając z uwielbieniem przy Twym pomniku, zawiadamiamy Cię, iż mimo twardej doli, żyjemy, trzymając się twardo i uparcie gleby pradziadowskiej; siła nasza zespala się coraz bardziej z siłą całego narodu, a głos nasz dostraja się coraz wdzięczniej z nutą narodową.

Twe księgi zabłądziły pod nasze niziuchne strzechy i swojaka poznaliśmy w tych dziełach. Lud polski garnie się gromadami pod sztandar narodowy z całą świadomością i zapałem, a święte imię drogiej Ojczyzny ma nietylko w ustach, ale i w sercu.

Gdybyś dziś stanął żywy pomiędzy nami, możeby to najlepiej pocieszyło Twoje serce, żebyś się przekonał, iż ten syn, który niegdyś był zginął, znalazł się.

A choć wiatr zachodni i północny grozi nam ustawicznie strasznem zamrożeniem, to dzięki Bogu i Twym dziełom nie tracimy nadziei, że ta nasza biedna Ojczyzna, którąś słusznie nazwał, że jest: „Łazarzem między narodami“, nie zginie.

Jedno, że jej synów miljony przybyło, a po drugie, że:

„W Ostrejbramie Marja święci,
Dotąd jeszcze Litwy strzeże,
Zbiera skargi swoich dzieci
I zamienia je w pacierze!“

Ostatnim mowcą był p. Hudec, który przemawiał imieniem partji socjalno-domokratycznej.

Mowa p. Hudeca.

„U stóp kolumny poświęconej pamięci Wieszcza, który kochał i cierpiał za miljony, którego życie było szeregiem walk i nieprzerwanem pasmem cierpień — składa proletarjat polski trzech zaborów wieniec cierniowy. Wieniec cierniowy wrósł w skroń tego ludu, który cierpi i walczy, jak walczył i cierpiał ten, którego postać odtworzyło tutaj dłuto artysty. U stóp kolumny tej staje polski lud roboczy rozrzewniony i podnosi głos, by oddać cześć mistrzowi, który wyśpiewał jego bole jego pragnienia. Staje on tutaj i polały się jego łzy, czyste, rzęsiste, na jego dzieciństwo, które nie było nawet sielskie i anielskie, jak było dzieciństwo Wieszcza, na młodość jego górną i chmurną, na wiek jego męski klęski — bo wiekiem klęski jest życie tego ludu, który pozbawiony bytu narodowego, rozdarty na części przez zaborcze rządy, pogrążony w niewoli politycznej i ekonomicznej, deptany i gnębiony — ugina się pod brzemieniem, lecz nie łamie; podnosi czoło i dłonie do pracy nad wskrzeszeniem Ojczyzny, do pracy nad odrodzeniem narodu nad wyzwoleniem się z wiekowej niewoli. Lud ten, z stwardniałą od pracy dłonią, opiera się olbrzymią swą mocą wszelkim zakusom despotów i ciemiężycieli.

Dalej wspomniawszy o ucisku Prusaka. który przygniata pierś braci naszych w Poznańskiem i wydziera ludności skarb jego najdroższy, mowę ojczystą, wspomniawszy o caracie, który tysiące braci naszych wysyła na daleki Wschód, aby tam lali krew, zaścielali kośćmi swojemi pola bitem i ginęli dla carskiej idei podbijania, wolnych ludów, zakończył mowca w te słowa:

Dziś stają coraz liczniejsze szeregi, zorganizowaj klasy roboczej; lud budzi się do życia narodowego i politycznego, krzyżuje plany zaborów, zadaje ciosy nieuleczalne zarówno pruskiej jak carskiej polityce i podnosi głos protestu przed całą ludową Europą, z powodu bezprawia i gwałtów na nim popełnianych. Zapełniają się katorgi i więzienia, w walce padają tysiące bojowników, a miejsca ich zajmują nowe zastępy, dążące celowo naprzód do tej chwili, w której „w szczęściu wszystkiego wszystkich będą cele“.

I staje robotnik, obok chłopa siermiężnego, a wspólna myśl i wspólne cele rozpalają płomień miłości Ojczyzny, w ciemnych dotąd mózgach i sercach ludu — podnoszą się masy narodu do kultury i oświaty, księgi wieszczów, uczonych — jak pragnąłeś Adamie — błądzą już pod strzechy, do warsztatu i poddasza i uczą lud, że:

„Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!“

A gdy ludowi braknie kiedy sił do dalszej walki i pracy, wówczas wdzięczną pamięcią sięgnie do skarbnicy zapału, zawartej w Twoich, mistrzu, dziełach i znajdzie w nich zachętę i otuchę do wytrwania w boju, dla wywalczenia wolnej, niepodległej Ojczyzny, w której lud będzie miał równe ze wszystkimi prawa.

Cześć dla mistrza i pamięć niezatarta w sercach pracującego ludu polskiego przechowa granit i spiż tego pomnika, który niechaj rychło będzie świadkiem szczęśliwej chwili, w której z narodu polskiego opadną okowy niewoli i wybije dla niego godzina wyzwolenia!“.

Gdy ostatni z mowców opuścił stopnie kolumny, komitet przeprowadził p. Władysława Mickiewicza z trybuny, by zajął miejsce na stopniach kolumny i przed nim defilował cały pochód.

Pochód.

Na czele pochodu jechały trzy oddziały konnego „Sokoła“, które przejeżdżając obok kolumny, uchyliły swych czapek, strojnych w pióra sokole. A zaiste, piękny następnie widok przedstawił się zgromadzonym tłumom, gdy u stóp kolumny zjawiła się delegacja związku polskich tow. gimnastycznych „Sokół“ z delegacjami okręgów lwowskiego, krakowskiego, tarnowskiego, rzeszowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego ze sztandarami. Złożyli oni przepiękny bukiet z róż, tuberoz i goździków i cyklamen na tle piór sokolich, którego szarfy spięte były srebrną agrafą, przedstawiającą ulatującego sokoła z tarczą w szponach, na której widniał napis: „Sokolstwo polskie — Adamowi Mickiewiczowi 30/10 1904“.

Za sokolstwem postępował krajowy związek ochotniczych straży ogniowych, pluton straży ogniowej ze sztandarem i dzieci-prenumeratorowie *Małego Światka*, których deputacja, przeważnie dziewczątka, przybrane w białe sukienki, złożyła wspaniały wieniec.

Z kolei przesuwały się zakłady wychowawczo-naukowe, pp. Niedziałkowskiej, Strzałkowskiej, Zagórskiej i liceum im. Boberskiej.

Rozrzewniająca rzeczywiście była to chwila. gdy mijające kolumnę te polskie dziewczęta z zapałem starały się dorzucić do stóp strzelającej pod niebo kolumny bukieciki białego kwiecia. Deputacje ich złożyły wspaniałe wieńce.

Z kolei złożyło wieniec u stóp kolumny seminarjum nauczycielskie i tow. muzyczne.

A czyż nie piękną była ta chwila, gdy rozpoczął się pochód młodzieży szkół średnich, która z wzniesionemi czapkami w górę, i wzrokiem zwróconym tam, gdzie na tle granitów kolumny widniała okolona srebrzystym włosem głowa syna nieśmiertelnego wieszcza p. Władysława Mickiewicza, otoczonego członkami komitetu. I blisko godzinę płynęły zastępy młodzieży, liczące około 6000 głów. Co chwila zaś wysuwała się z pochodu delegacja, składając u stóp wieniec — szły więc wszystkie gimnazja i szkoły realne lwowskie a za niemi delegacje szkół zamiejscowych. Każda zaś z nich składała w hołdzie wieniec.

Po seminarjum męskim nauczycielskicm złożyły wieńce delegacje akademji handlowej we Lwowie, połączone stowarzyszenia akademickie, którego wieniec miał napis: Genjuszowi — Bratnia pomoc słuch. akademji weterynarji, Genialnemu Poecie zycie, Razem młodzi przyjaciele — Czytelnia akademicka, Adamowi Mickiewiczowi — Młodzież politechniczna, Twórcy Ody do młodości, Bratnia pomoc słuchaczów wszechnicy lwowskiej, Tow. akademickie Zwiaązek. Bibljoteka słuch. prawa. Bibljoteka słuchaczy medycyny. Bratnia pomoc słuch. akademji dublańskiej. Spójnia Związek i Chór akademicki. Złożono następnie wśród gromkich oklasków publiczności wieniec z napisem: „Młodzież narodowa uniwersytecka i słuchacze politechników w Warszawie i od młodzieży uniw. jagiellońskiego“.

W dalszym ciągu coraz więcej składano wieńców, i tak między innymi od sodalicji akademickiej, Tow. Kościuszki i „Znicz“ w Przemyślu, od „Znicza“ w Samborze, od połączonych stowarzyszeń kobiecych, a to od Czytelni kobiet, Tow. Oszczędności kobiet, od Związku nauczycielek, od Koła panien, od Ogniska kobiet i stowarzyszenie nauczycieli. Dalej złożyły wieńce „Eleuterja“ lwowska i krakowska, Tow. naftowe, Tow. pedagogiczne, Tow. inżynierów w Warszawie, Tow. politechniczne we Lwowie, gal. Tow. aptekarskie, Akademja rolnicza w Dublanach, Związek artystów polskich, Tow. im. Kopernika, Tow. nauczycieli szkół wyższych, Tow. zoologiczne, Koło literacko artystyczne, Tow. dziennikarzy polskich i wiele redakcyj.

Wśród przeciągłych oklasków składano dalej wieńce od ludu ze Śląska austrjackiego z napisem: „Ze źródeł Wisły“, dalej wieniec z napisem „Lud z Litwy i ziemi nowogrodzkiej“. Złożono dalej wieńce od wielu rad powiatowych, a między innymi: bocheńskiej, stanisławowskiej, drohobyckiej, złoczowskiej, i od m. Stanisławowa. Następnie złożono wieńce: od teatru lwowskiego, kasyna miejskiego i kasyna urzędniczego we Lwowie, od czeskiej Besedy we Lwowie (olbrzymi bukiet z wstęgami), od kolonji polskiej w Peszcie i od szkoły polskiej w Białej. Z kolei złożono u stóp kolumny olbrzymi wieniec od połączonych kół T. S. L., ozdobiony mnóstwem szarf, na których były wymienione nazwy poszczególnych kół Towarzystwa. Potem złożyły wieńce deputacje ze Sambora i okolic, liczące przeszło 1.300 osób; wśród dalszych wieńców był skromny, ale tą skromnością mówiący wiele wieniec od włościan w Poroninie.

Miasto wieńca złożyły czytelnie ludowe T. Kościuszki snop zboża dwiema kosami, następnie złożono wieniec od włościan z powiatu lwowskiego, dalej od szkół przemysłowych uzupełniających Kółek rolniczych pomocników księgarskich lwowskich na kolei elektrycznej. Od Tow. im. Kilińskiego, „Skały“ (wieniec melitowy), „Gwiazdy“ i licznych innych stowarzyszeń.

Z kolei prześliczny wieniec z gałęzi świerkowych złożyło Tow. uczestników powstania 1863, potem Tow. strzeleckie we Lwowie, włościanie ziemi lwowskiej, delegacje Kółek rolniczych i ochotniczych straży ogniowych „Kółek rolniczych“, ochotniczej straży w Znieseniu, uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. W końcu wieńce cierniowe złożyła młodzież socjalistyczna i deputacje robotników zorganizowanych, których udział w pochodzie był imponujący, przeszło ich bowiem do 8000. W końcu hołd wieszczowi złożyły „Sokół“ lwowski i delegacje gmin zamiejscowych.

Pochód sprawiał ogromne wrażenie. Ciągnęły się tłumy różnorodne. Gdy się patrzyło na ten olbrzymi orszak, mieniły się tysiączne, wspaniałe barwy, wspaniałych strojów polskich, mundurków studenckich, mundurów sokolich, barwnych kapeluszy i sukien dziewcząt i pań, świt włościańskich i charakterystycznych kapot mieszczan. Ponadto strzelają czaple kity, mienią się barwami tęczy brylantowe ich zapinki, błyszczą kaski strażaków. A kiedy się powiodło okiem po tych setkach tysięcy, wydziało się jasno i dobitnie, że cały naród stawił się na tę uroczystą chwilą.

Długo i długo ciągnął się ten pochód, a wieńce składane przez deputacje, układano u stóp pomnika.

Uczta w kasynie miejskiem.

Popołudniu odbyła się w salach kasyna miejskiego uczta, wydana przez komitet obywatelski na cześć komitetu budowy kolumny i przybyłych gości.

W wielkiej sali zasiadło przeszło sto osób do pięknie przybranych kwiatami stołów.

Pierwsze miejsce zajął syn nieśmiertelnego Adama, p. Wł. Mickiewicz, mając po prawej ręce prezesa komitetu budowy, prof. dra Radziszewskiego, a po lewej wiceprezydenta miasta p. Michalskiego.

Naprzeciwko zasiadła p. Michalska pomiędzy twórcą kolumny artystą rzeźbiarzem p. Popielem i wiceprezydentem Ciuchcińskim. Dalsze miejsca zajęli p. Srpk, właściciel odlewarni, w której wykonano posągi, prezes związku „Sokoła“ r. Fischer, inżynier Jaworski i p. Demby z Warszawy p. Hoff z Wisły, redaktorowie Fryze, Konopiński, Prokesz, grono pań, radni miejscy, członkowie komitetu budowy kolumny, reprezentanci miast i w. i.

Pierwszy toast — na cześć gości wzniósł wiceprezydent Michalski. Następnie na cześć p. Wł. Mickiewicza toastował w podniosłych słowach r. dworu Krechowiecki. Przemówienie jego przyjęto z zapałem, a orkiestra zagrała „Pieśń Legjonów“, której wysłuchali wszyscy powstawszy z miejsc.

Z kolei wiceprezydent Ciuchciński pił zdrowie prof. dra Radziszewskiego, a na cześć twórcy projektu kolumy p. A. Popiela, toastował dr. Roszkowski. Po odpowiedzi dra Radziszewskiego, który wychylił puchar na cześć całego komitetu w ręce r. Krechowieckiego, przemówił prezes związku Sokołów r. Fischer, nawiązując do słów wieszcza: „Hej ramię do ramienia!“.

Prof. dr. Dziwiński wzniósł toast na cześć kobiet polskich, a dr. Krogulski, zastępca m. Rzeszowa. imieniem 30 miast prowincjonalnych, dziękował miastu stołecznemu za wystawienie pomnika i wzniósł kielich na pomyślność i rozwój Lwowa, życząc mu, aby niebawem stanął w nim pomnik Kościuszki.

Przemawiali jeszcze pp. dr. Głąbiński i dr. Rutowski, który wzniósł toast „Kochajmy się“ poczem zebrani wśród serdecznej pogawędki, powoli opuścili miejsce zebrania.

Hołd dziatwy lwowskich szkół ludowych i wydziałowych

należał bezsprzecznie do najpodnioślejszych epizodów wspólnego hołdu, złożonego pamięci nieśmiertelnego Adama.

Z uderzeniem godziny czwartej popołudniu wyruszył uformowany w Rynku imponujący pochód dziatwy wszystkich lwowskich szkół ludowych i wydziałowych, męskich i żeńskich. Przeszedłszy ulicą Kilińskiego skierował się pochód w ul. Karola Ludwika, gdzie podobnie jak na placu Marjackim oczekiwały nań tłumy publiczności. Więc płynęły podobne do olbrzymiego strumienia zastępy dzieci Lwowa, nasamprzód męskie i żeńskie szkoły ludowe, za niemi zaś szkoły wydziałowe. Na czele każdej szkoły niesiono sztandar. Mijając kolumne wieszcza chłopcy wznosili okrzyk „Cześć“, unosząc przytem kapeluszków, ozdobionych gałązkami świerkowymi. Dziewczątka zaś stały u stóp Wieszcza, kwiaty. I szły tak, hołd oddając nieśmiertelnemu Wieszczowi tysiączne zastępy, które zda się, że końca nie miały. Pochód trwał przeszło godzinę.

W powodzi światła.

Zgromadzona u stóp kolumny Wieszcza publiczność, będąca jeszcze pod wrażeniem pierwszego wrażenia, jakie w duszy jej wywołał tchnący szczerością uczuć hołd dziatwy, była świadkiem nowego, w całem tego słowa znaczeniu wspaniałego widoku.

Oto z nadchodzącym zmrokiem, gdy już zabrakło światła dziennego oświetlono kolumnę elektrycznymi reflektorami, umieszczonymi w okienku szczytowem gmachu hotelu europejskiego.

A potężne, różnobarwne, to purpurowe, to białe, lub zielone świetlane snopy, rzucone na strzelalącą ku górze kolumnę i stojącą postać u stóp jej wieszcza, nadawały tej chwili kolorytu niezwykłego. I stały tłumy patrząc na postać tego, „co kochał za miljony“, tonącą to w purpurze, to w blaskach, olśniewająco białego światła. Od czasu zaś do czasu wyrywał się z piersi zgromadzonych tysiąca okrzyk czci i hołdu dla genjusza.

Oświetlenie trwało do godziny 10 w nocy.

Raut w ratuszu.

Rojno i gwarno było wczoraj wieczó w ratuszu. Wydany przez reprezentację miasta z okazji odsłonięcia pomnika Wieszcza raut zgromadził w wielkiej sali ratuszowej kilkaset osób obojga płci ze Lwowa i z poza Lwowa, bo nawet hen aż z dalekiej Warszawy, którą ze staropolską serdecznością podejmował przybrany w kontusz prezydent miasta dr. Małachowski wraz ze swa małżonką.

Salę obrad rady miejskiej odpowiednio w tym celu przystrojono zielenią, draperjami, i festonami, naprzeciwko zaś „Polonji“ Styki ustawiono wspaniały baldachim z pluszu bordo, obwiedzionego dokoła gronostajami, na którego ciemnem tle widniała litera „M“, a pod nią stał wśród gęstej zieleni biust Wieszcza. Boczne ubikacje przystrojono również w odświętną szatę zieleni, schody tożsamo.

Raut zapowiedziany był na godz. 9-tą, o tej też porze schodzić się zaczęli goście zaproszeni, witani u wejścia do sali ratuszowej przez kilkunastu radnych, przeważnie w stroje polskie przybranych, w sali zaś samej przez obojga prezydentostwa przy dźwiękach przygrywającej na galerji kapeli narodowej. Radni miejscy, niektórzy z żonami, stawili się prawie w komplecie, z gości zaś przybyli: marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, ks. arcybiskup Teodorowicz, syn poety p. Władysław Mickiewicz, wiceprezydenci Koła polskiego hr. W. Dzieduszycki, D. Abrahamowicz i liczni posłowie sejmzwi, b. wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński, wiceprezydent namiestnictwa Zaleski, wicepr. apelacji Dylewski kilku profesorów uniw. i polit. twórca pomnika Antoni Popiel z żoną, radca policji Wenc i nadkomisarz dr. Reinländer, sekretarz wydziału krajowego p. Kucharski z synem i wiele, wiele innych wybitnych osobistości ze sfer urzęd. i tow. naszego miasta; świat artystyczny, literacki i dziennikarski reprezentowali między innymi: dyrektor teatru, krakowskiego p Kotarbiński, nestor dziennikarzy p. Platon Kostecki, redaktor *N. Reformy* p. Konopiński, poeta Jan Kasprowicz, kilku artystów sceny naszej i t. d.

Po powitaniu przez oboje prezydentostwa, goście rozchodzili się do dalszych sal, dawniej muzealnych, gdzie oczekiwały suto zastawione stoły, przy których obowiązki gospodarzy pełnili radni miejscy.

Przybyło także kilkunastu Sokołów, reprezentanci rozmaitych towarzystw i korporacyj, przedstawiciele świata przemysłowego i t. d.

Około północy sale ratuszowe zaczęły się powoli wypróżniać z gości, którzy powracali do domów, unosząc z sobą wspomnienie mile na tem serdecznem przyjęciu spędzonych chwil.

Ogólną uwagę zwracała nieobecność na raucie wczorajszym przedstawicieli wojskowości.

* *
*

Sprawozdanie: z teatru i obchodów uroczystych w stowarzyszeniach odłożyć musimy dla braku miejsca do numeru popołudniowego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 31 października.

Teatr miejski: „Lilith“, bajka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W „Kole literacko-artystycznem“: Uczta na cześć p. A. Popiela, twórcy pomnika A. Mickiewicza. Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (31): Wolfganga. — Godzimira. — (18): Łuki jew. Wschód słońca o godzinie 6 minut 51, zachód o godzinie 4 minut 35.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 6° R. Pochmurno.

Chłop rosyjski o wojnie. Korespondent dziennika *Russkoje Słowo* w następujących słowach charakteryzuje zamieszanie pojęć, jakie panuje wśród ludu rosyjskiego o wojnie na dalekim Wschodzie. Słyszałem niedawno, jak pewien, 60-letni chłop mówił do swoich sąsiadów w karczmie: „Japończycy nie są istotami, lecz małpami; mają oni bardzo silne zęby, którymi przegryzają wszystko. Z kul rosyjskich nie robią sobie nic zgoła, ponieważ je chwytają w usta i połykają, Skaczą z drzewa na drzewo jak wiewiórka, a mogą też żyć w wodzie.“ Słuchacze jego nie odpowiedzieli nic, tylko jeden z nich powtarzał ze zdumieniem: „To straszne, straszne!“ Przyczynę wojny tłómaczą sobie chłopi również w dość szczególny sposób. Niektórzy twierdzą: „Cesarzowa chińska podarowała nam Mandżurję, a Japończycy chcą nam ją odebrać“. Inni znowu mówią: „Nasi żołnierze poszli do Japonji i nakradli drzewa, a z tego powodu zgniewali się Japończycy“. Ale cały lud wierzy w zwycięstwo oręża rosyjskiego, „jeżeli tylko nie napadną nas Kitajcy“ (Chińczycy). Bo przed Chinami panuje powszechnie wśród rosyjskiego ludu jakiś dziwny lęk, nie dający się wytłómaczyć.

Jeśli to prawda? Dziennik *Ruś* donosi że komitet rosyjskiego ministerstwa oświaty postanowi zaprowadzić naukę języka polskiego, jako obowiązującą w nauczycielskich seminarjach w łęczyckiem, siennickiem, soleckiem, andrzejewskiem, ustanawiając po pięć godzin tygodniowo we wszystkich klasach. Rozporządzenie to nie ma dotyczyć seminarjum wymyślińskiego i wejwerskiego. W pierwszem ze względu, że wykłady języka polskiego zaprowadzone tam są już dawniej, w drugiem jako przeznaczonem dla Litwinów. Równocześnie *Ruś* donosi, że poruszono w ministerstwie skarbu sprawę rewizji programów naukowych w szkołach handlowych w Królestwie Polskiem. Krążą pogłoski, że projektowane jest znaczne rozszerzenie wykładów literatury polskiej i w ogóle języka polskiego. W sprawie tej podobno ma się odbyć specjalna narada, na którą wezwani będą niektórzy z dyrektorów szkół handlowych w kraju.

Z kraju.

Brody. (*Obchód narodowy*). W sali tutejszego Towarzystwa muzycznego ku czci pamięci Naczelnika narodowego Tadeusza Kościuszki urządziło wczoraj gimn. Towarzystwo polskie „Sokół“ uroczysty wieczór składający się z przemowy prezesa Sokołów, która została przyjęta hucznymi oklaskami i z przedstawienia amatorskiego dramatu Rydla „Na zawsze“.

Wszyscy dyletanci świetnie wywiązali się ze swego zadania i nie szczędzono im zasłużonego aplauzu.

Rudnik. (*Odsłonięcie pomnika.*) Dnia 27 bm odbyło się tu uroczyste odsłonięcie, wzniesionego kosztem składek publicznych, pomnika śp. Ferdynanda barona Hompescha, b. właściciela dóbr Rudnik, marszałka rady powiatowej niskiej i posła z kurji gmin wiejskich do rady państwa. Nowo wzniesiony pomnik jest dłuta artysty-rzeźbiarza p. Bełtowskiego ze Lwowa i prawdziwą chlubę przynosi swemu twórcy.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70** hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po **20** hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperjal.

* Na dochód obydwóch katolickich stowarzyszeń zawodowych żeńskich w naszem mieście — „pracownic konfekcji damskiej“ i „sług“ — pierwszemu na fundusz kasy zapomogowej, drugiemu na nagrody dla członków za długoletnią służbę odbędzie się w dniu 6 listopada o godzinie 4 popołudniu w sali „Domu narodnego“ podwieczorek połączony z loterją fantową, przy muzyce 30 p. p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Rolla.

Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Dla staruszki 83-letniej, złożyli w dalszym ciągu: p. A. Łucka ze Stanisławowa 1 kor.

Na kolumnę Mickiewicza, p. S. L. 1 kor.

Dla syna więźnia, p. S. L. 50 hal.

Zmarli:

W Warszawie zmarł Rajmund Machczyński, wybitny przemysłowiec, założyciel pierwszej w Królestwie Pol. fabryki motorów gazowych i naftowych, która wielokrotnie była nagrodzona na wystawach krajowych i zagranicznych, ostatnio na wystawie powszechnej w Paryżu. Liczył lat 47.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Lilith“, bajka w 3 aktach przez Juljusza Germana.

Jutro we wtorek popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 odsłonach napisał Jerzy Żuławski.

Dzień zaduszny.

Związek katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych rozwinął od lat kilku akcję przeciw zbytkownemu ubieraniu grobów. Myśl ta odniosła swój skutek, a od chwili, w której czarny skromnie oświetlony krzyż pojawił się na mogiłach lwowskich, mieszkańcy naszego katolickiego grodu przyjęli ten zwyczaj ozdabiania nim grobów, swoich najdroższych, spełniając przytem uczynek miłosierny, a zbytkowne wieńce i lampiony odrzucili, jako obyczaj obcy, a tak nieodpowiedni duchowi naszej religji.

Krzyż na grobie, cóż nadto poważniejszego! Narzędzie śmierci Zbawcy świata, na miejscu wiecznego spoczynku zmarłych — jakaż głęboka myśl!

Ani bogate marmury i rzeźby, ani wieńce i kwiaty nie zdobią wymowniej milczących mogił, jak rozwarte ramiona prostego krzyża, z którego płynie głos Pański: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

Teraz już możemy się pochlubić swoim rodzinnym obyczajem zdobienia grobów w dniu zadusznym, który nam Polakom katolikom najbardziej przystoi tj.: czarny i skromnie oświetlony krzyż! Krzyż ten będzie godłem i wezwaniem Miłosierdzia Bożego dla dusz zmarłych, niechże będzie zarazem pośrednikiem miłosierdzia naszego dla ubogich braci naszych.

W obec wielkich potrzeb i coraz wzmagającej się nędzy najmniejszy datek za krzyż z 4 lampkami ustanowiono na 4 kor. nie kładąc tamy hojności miłosierdzia w naddatkach. Dla mniej zamożnych mieszkańców miasta naszego wprowadziliśmy w tym roku także małe krzyże z jedną lampką po 2 korony.

Na cmentarzu Łyczakowskim i Janowskim będzie można otrzymać krzyże i składać datki w dniach 1 i 2 listopada przy bramie w osobnym namiocie Związku.

Za dusze zmarłych, na których intencję ofiarowano datki na krzyże, odprawi się żałobne nabożeństwo, w archikatedrze obr. łać. dnia 4 listopada br. o godzinie 10 przedpołudniem, na które wszystkich ofiarodawców i szanowną publiczność uprzejmie zaprasza związek kat. Tow. i zakład dobroczynnych we Lwowie.

SEJM.

Lwów 29 października.

(20 posiedzenie II sesji ósmego perjodu).

Włości rentowe.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia w dyskusji nad ustawą o włościach rentowych po p. Korolu, zabrał głos p. Stapiński i oświadczył imieniem stronnictw ludowego, iż ono głosować będzie za ustawą o włościach rentowych, gdyż ustawa ta przyczyni się do uzdrowienia stosunków, panujących wśród właścicieli większych i mniejszych posiadłości, obecnie podupadłych, zapobiegnie przechodzeniu ziemi w obce ręce, niejednokrotnie wrogie narodowi polskiemu, polepszy stosunki zarobkowe ludności.

Na tem dyskusję generalną zamknięto Do głosu zapisani byli jeszcze: pro pos. Cieński, dr. Jaworski, Łazarski, Federowicz, Götz, Górski, contra Huryk. Mowca generalnymi wybrani: contra, poseł Huryk i pro pos. Jawouski

P. Wład. Jaworski odparł przedewszystkiem zarzut niekompetencji Sejmu do uchwalania ustawy. Posłowie ruscy odsyłają nas z tą reformą do Wiednia Nie biorę tego symbolicznie, już bowiem na bieżącej sesji sejmowej będą się mogli przekonać, że lepiej wyjdą, regulując wzajemne stosunki obu narodów w domu, w sejmie, aniżeli gdyby to czynili w centralnym parlamencie.

Odparłszy następnie jeszcze drugi zarzut natury prawniczej, określił mowca przewidywany bilans akcji, mającej się rozpocząć na podstawie ustawy o włościach rentowych

W ustawie o włościach rentowych mowca widzi tylko zadatek reform na polu agrarnem. Sejm zachęcony rezultatem, pójdzie dalej tą drogą i rozwiąże cały szereg problemów, które czekają na rozwiązanie. A więc mam nadzieję, że przedewszystkiem ureguluje parcelację szkodliwą, że zapobiegnie na szeroką skalę rozdrabnianiu się gospodarstw, że śmiało położy rękę na wszystkich przejawach, które nas zajmują. (Huczne oklaski).

Po przemówieniu posła Huryka, który twierdził, że włościanie ruscy nie ufają ustawie i nie pragną jej, marszałek zamknął o godzinie 6 wieczorem posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek 10 rano.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Odwołanie Aleksiejewa.

Czifu. Aleksiejew z całym sztabem opuścił Charbin i prawdopodobnie 14 listopada przybędzie do Petersburga. Tutejszy konsul rosyjski oświadczył, iż Aleksiejewa powołano do Petersburga dlatego, że potrzebują tam jest jego rada celem dalszego ułożenia planu kampanji maudżurskiej.

Z placu boju w Mandżurji.

Tokio. Marszałek Ojama donosi, że dnia 27 po zajęciu przez Japończyków Waitaoszanu Rosjanie zaczęli ostrzeliwać pozycje japońskie. Ostrzeliwanie to trwało aż do popołudnia 28 bm., poczem nieprzyjaciel zniknął. Dnia 28 bm. nie było żadnych poważnych starć.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 94 —; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·75, Zakł. kred. dla h. I p. po 100 zł. 480 —, Ciary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·50, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 68·50, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 16·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·60, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 525·—.

— **Berlin** 29 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·90, Staatsbahny 141·50, Diskont Comandit 192·25, Berlińskie Towarz. handl. 161·60, Laura 250·50, Bochum 216·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied —·—, Kolej morza Śródziemnego ——, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 128·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 215·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·30, Kolej Henry 109·10, Niemiecki bank narodowy 124·25, Kanada Profered 136·60, Akcje żeglugi hamburskiej 122·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·75; Huta „Donnersmark“ 270·50.

— **Paryż** 29 października. 4 procentowa renta 98·05, mąka 31·—.

— **Berlin** 29 października. Austrjackie banknoty 84·95, spirytus ——.

— **Frankfurt** 29 października. Austrjackie kredyty 210·70, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·—, Laura ——.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 października 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. L. Dębicki z Krakowa. Hr. S. Plater z Moszkowa Hr. S Drohojowski z Tułkowic. Hr. A. Stadzeński z Dąbrówki. Hr. J. Baworowski z Ostrowa Hr E. Krasicki z Warszawy. F. Horodyski z Kolędzian. G. Bellincioni z Neapolu. H. Potworowski z Radcza. W. Binder z Wiednia. L. Grabscheid z Czerniowiec W. Głębocki z Jasła. A. Rappaport z Wiednia. Hr. Z Zamoyski z Wysocka. Z. Włodek ze Strzyżowa. E Lityński z Litwinowa. K. Lipiński z Kamienicy. K. Paygert ze Sidorowa.

HOTEL EUROPEJSKI Br. L. Brückman z Monasterzysk. H. Strawińska z Szydłowic. F. Janowski ze Strutyna. M. Pollo z Kamionki. W. Stanek z Wiszenki. Jarosz z Rawy rus. J. Jarzymowski z Chłopczyc, Dyr B. Heller z Borysławia. L. Thom z Żełdec. W. Morawski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nic bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†
Rajmund Strassern-Gleis

zmarł po ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 30 października 1904 roku, przeżywszy lat 78.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 1-go listopada b. r. o godzinie 12 tej w południe z domu żałoby przy ulicy Racławickiej l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążone córki, zięć i wnuki krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 30 października 1904.
„Concordia“. A. Kurkowski.

†
Tadeusz Suchy

słuchacz I. roku teologii

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach. zaopatrzony Św. Sakramentami, dnia 29 października 1904 r.,

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 31 października b r. o godzinie 10 rano z cerkwi św. Piotra i Pawła na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 30 października 1904.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Ernest Haist

urzędnik c. k. dyrekcji skarbu

po długich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 30 go października b. r., przeżywszy lat 26.

W smutku pozostała matka z rodzeństwem zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 1 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy pl. Sykstuskiej l. 32 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 30 października 1904.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Stanisława Riemanówna

nauczycielka w Mikołajowie

zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu po ciężkiej chorobie, dnia 29 października 1904 r. w Mikołajowie w 24 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w Mikołajowie (nad Dniestrem) dnia 31 października b. r. o godzinie 9 rano do kościoła parafialnego, skąd po odprawionem tamże Nabożeństwie zwłoki przewiezione zostaną koleją żelazną do Lwowa dnia 1 listopada na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostała matka i siostry zmarłej krewnych i przyjaciół zapraszają.

„Concordia“, A. Kurkowski.

(103)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Tak, tak, wiem; to biedak, któremu starałem się dostarczyć roboty i wspierałem czasem. Na nieszczęście nic już dla niego nie mogę zrobić, wreszcie bardzo jest leniwy.

— Więc jak przyjdzie, co mu powiedzieć?

— Że wyprowadziłem się na stałe do Nantes.

— A co zrobić z pana meblami?

— Ah! prawda... Wie pani, nie wiele są warte, sprzedaj je pani i weź sobie pieniądze.

— Oh! dziękuję, panie Dufresne, doprawdy, zanadto pan dobry.

— Nie, nie... tylko zastanowiłem się, że nie chcę mieć kłopotu mieszkając na prowincji, powiedz pani tym, którzy przyjdą o mnie się pytać, że umarłem.

— Że pan umarł? — powtórzyła odźwierna z przerażeniem — czy pan zamierza życie sobie odebrać?

— Nie, nie, uspokój się pani, to mnie nie zabije — odpowiedział Dufresne ze śmiechem. — Do widzenia zatem, pani Quillard.

— Do widzenia, panie Dufresne, życzę dobrego zdrowia.

Powrócił tedy na ulicę du Commerce do hotelu Cote-d'Or, napisał zaraz do Surin'a z zawiadomieniem o tej zmianie, prosząc, żeby odtąd pisał do niego „Poste-restante, A. D. numer 7."

Poczem, nie mając już co robić, wyszedł na śniadanie.

Kilka dni minęło w takiej przymusowej bezczynności, która zaczęła mu już ciężyć, a jednocześnie obawy i podejrzenia rosły w braku zupełnym wiadomości z Roc.

Codzień chodził na pocztę i zamartwiał się, nie zastając ani litery od swejego wspólnika.

W końcu, w piątek rano przyszedł list od Surin'a list krótki, lecz przeznaczony, aby go uczynić jeszcze niespokojniejszym.

Surin mówił mu najpierw o pierwszem spotkaniu z Jednooką, o jej wymaganiach i groźbach, następnie o naprężonym stosunku swoim do Marcelego, który, jak się zdaje wpływał na nieufność pani de Presles.

Prosił Dufresne'a, żeby teraz nie przyjeżdżał, lecz narzekał, iż brak mu bardzo rad jego...

O kwestji pieniężnej nie było nawet wzmianki; zapewne Surin, nie umiał wziąć się do tego, aby wyciągnąć cośkolwiek od pani de Presles.

Po południu dopiero odpisał swojemu wspólnikowi, zalecając, żeby nie tracił fantazji i przedewszystkiem, pisał do niego przynajmniej co drugi dzień i o wszystkiem jak najdetaliczniej donosił.

W końcu obiecał, pomimo, że Surin nie życzył sobie tego, iż za tydzień przyjedzie, jeżeli nie do Roc, to przynajmniej do Chateau-Thierry, o czem naprzód go jeszcze zawiadomi. Wtedy ułożą, co zrobić z Jednooką, aby im nie szkodziła.

W poniedziałek przyszedł znów list od Surin'a, w którym tenże donosił o nagłym wyjeździe Marcelego na dość długo, jak sądził, ale w jakim celu, o tem nie miał pojęcia.

Wreszcie mówił, iż byłaby to może najlepsza chwila od skończenia z Rozalją Jednooką, która znów ośmieliła się grozić, a nawet oznaczyć termin wykonania gróźb swoich.

Dufresne pragnąc przedewszystkiem zyskać na czasie, napisał natychmiast do Rozalji, co następuje:

„Paryż 5 października 1891 r.

„Kochana Rozaljo!

„Odebrałem w tej chwili list od młodego mojego przyjaciela, zamieszkującego, jak wiesz, niedaleko od ciebie.

„Skarży się on gorzko na twoje wymagania i obawia się, abyś niepowstrzymanym swoim językiem nie popsuła naszej sprawy.

„Powinnaś jednak rozumieć, iż potrzebujemy czasu na zdobycie zaufania szanownych osób, które znasz i powinnaś mieć także cierpliwość, tak samo jak my, czekania na pierwsze rezultaty.

„Bądź pewna, że część twoja nie ominie cię nigdy.

„Wreszcie niedługo zobaczę się z tobą i pomówimy w tym przedmiocie.

„Odany ci kolega,

Dufresne."

Po oddaniu tego listu na pocztę, uspokoił się trochę; pewny, że zyska w ten sposób tydzień czasu.

Co do Surin'a, zanim mu oznaczy dzień przyjazdu, chciał zastanowić się dobrze jakiego sposobu użyje względem tej strasznej dla nich Rozalji Jednookiej.

Wreszcie, naprawdę, nie był zdecydowany.

Przychodziły mu do głowy niektóre słowa Rozalji, podczas rozmowy tajemnej w nocy nad Marną.

Czy nie dała do zrozumienia, iż być może, że syn pani de Presles żył rzeczywiście?

Ten Andrzej, którym zajęły się jednocześnie, córka dzierżawcy i hrabina, ci ludzie w Brasles, którzy wychowali inżyniera, a których znał tylko imiona: Teresa, Wiktor; wreszcie to dziwne zgadzanie się daty i wieku?

Czyż nie był to właśnie prawdziwy ślad, żeby iść za nim, delikatnie, cierpliwie i rozumnie, a w takim razie, czy nie należałoby oszczędzać Rozalji Jednookiej, a Surinowi poradzić, żeby znikł zawczasu?

Stanowczo, rzecz warta była zastanowienia zanim zacznie działać.

Lecz czy chce, czy nie chce, musi czekać przynajmniej do przyszłego tygodnia, aż zobaczy się z Rozalją Jednooką, a także, aż będzie mógł z bliska zbadać sytuację obecną.

Bez zajęcia tedy chwilowo, poszedł na bulwary włoskie, usiadł w pierwszym rzędzie na tarasie przed kawiarnią, zażądał kawy i cygara, rozparł się na krześle i nadstawił uszu na rozmowy sąsiadów.

Naraz zadrżał: zabrzmiał mu w uszach głos znany:

— Proszę, wspomóż mnie, mój dobry panie!...

Dufresne rzucił okiem na proszącego i twarz jego przybrała wyraz niezadowolenia. Poznał Panterę.

Młody złodziej ubrany nędznie, stał przed nim w postawie pokornej, z czapką w ręce, lecz spojrzenie jego, przeszywające z pod powiek spuszczonych, wydawało się ironiczne i groźne.

Dufresne zastanowił się chwilę zaledwie i zrozumiał wielkość niebezpieczeństwa.

Wyjął z portmonetki pięćdziesiąt centimów i w nadziei oszukania eks-wspólnika, wsunął mu w rękę, mówiąc bardzo cicho:

— Jutro rano, u mnie. przy ulicy l'Arbre-Sec!...

Pantera nie ruszył się z miejsca, uśmiechnął się tylko zjadliwie i odparł bardzo prędko:

— Na nic się nie zdało, ja natycmiast mam z tobą do pomówienia.

— Niepodobieństwo obecnie.

— Więc strzeż się! — odparł złodziej trochę głośniej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Konstantynopola) Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometbu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia Warszawy Wiednia Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Korösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometbu
—	7·30	Rawy ruskiej Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·10	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·[illegible]	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kormyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometbu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp.	osob.	Do Lwowa z:
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Constancy), Korösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. runa., Serethu, Berhometbu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Korösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9),
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa,
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometbu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp.	osob.	Ze Lwowa do:
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·08	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.